Rok III. Katowice, Piątek dnia 5-go Sierpnia 1904 Nr. 177.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki: 6-go sierpnia: Przem. Pańskie.

Wschód słońca: godz. 4 minut 28

Zachód słońca: godz. 7 minut 42

Imiona słowiańskie: 6-go sierpnia: Chlebosław.

O dobrowolnem ubezpieczaniu się od wypadku słabości i starości.

(Rzecz ważna dla rzemieślników, gospodarzy wiejskich, drobnych kupców itd.).

I. Kto się może ubezpieczyć dobrowolnie?

Ileż to razy się zdarza, że rzemieślnik, gospodarz lub drobny kupiec, gdy starga swe siły i nie może już pracować, popada w najokropniejszą nędzę, i nie mając z nikąd poratunku, staje się ciężarem dla krewnych, gminy lub spółobywateli, przyczem sam wiele musi znosić przykrości i nieprzyjemności. A jednak jest przecie sposób, aby się ubezpieczyć od nędzy największej i zapewnić sobie choć jakie takie dochody na wypadek niezdolności do pracy.

Sposobem tym jest dobrowolne ubezpieczenie się i dobrowolne lepienie znaczków do książeczek.

Prawo o ubezpieczeniu od słabości inwalidztwa i starości dotyczy przedewszystkiem ludzi na stanowisku zależnem się znajdujących. Robotnicy wszelkiego rodzaju, pomocnicy handlowi, służący i służące, słowem, ludzie pracujący dla zarobku lub myta *muszą* należeć do ubezpieczenia od słabości i starości, muszą opłacać w części znaczki wlepiane w książeczkę, a pracodawcy pod karą mają obowiązek nazwiska ich donosić urzędom ubezpieczenia, płacić za nich połowę składek i t. d. Za to ci robotnicy mają prawo do wszystkiego tego, co ustawa o tem ubezpieczeniu im zapewnia. Mianowicie, mają prawo do renty w czasie choroby, jeśli chorują dłużej niż 26 tygodni, mają prawo do renty stałej, jeśli są już tak słabi, że nie mogą pracować, mają prawo do renty na starość, jeśli ukończyli 70 rok życia. Zresztą urzędy ubezpieczeniowe nieraz każą leczyć robotników ubezpieczonych w szpitalach, w kąpielach i t. d. Robotników niejako przymusza ustawa do ponoszenia ciężarów tego ubezpieczenia, ale daje im także prawo do jego dobrodziejstw. Sami nie potrzebują się wiele troszczyć o te sprawy.

Gorzej rzecz się przedstawia dla gospodarzy wiejskich, drobnych kupców, rzemieślników, małych przedsiębiorców i t. d. Ci bowiem *nie muszą* się ubezpieczać, *ale mogą to* uczynić. Dziś niestety bardzo mało ludzi korzysta z tej sposobności, co jest pożałowania godnem. Wielu nawet o tem nie wie. Z tej oto przyczyny piszemy niniejszą rozprawkę. Chcemy lud nasz pouczyć a przez tę naukę niejednemu wskazać drogę, jak można się uchronić w czasach ciężkich od najgorszej biedy.

Ustawa opiewa, że dobrowolnie czyli sam może się ubezpieczyć każdy przemysłowiec i przedsiębiorca, który zazwyczaj nie zatrudnia regularnie więcej niż dwu robotników lub pomocników, którzy ubezpieczać się muszą, i jeśli nie przekroczył jeszcze 40 roku życia. Określmy to prostemi słowami. Ubezpieczyć dobrowolnie można się tylko, jeśli się nie ma jeszcze przeszło lat 40. Kto ma lat więcej niż 40, tego nie przyjmują już do ubezpieczenia, bo jest za stary. Ubezpieczyć się może sam na wypadek słabości i starości gospodarz wiejski, dzierżawca mały, kupiec, kramarz, karczmarz, samodzielny rzemieślnik, samodzielna szwaczka, dorożkarz, kelner, akuszerka i t. d. i t. d.

Wszyscy tacy ludzie mogą się sami ubezpieczyć, jeżeli nie zatrudniają regularnie żadnego pomocnika lub robotnika, lub tylko jednego, albo najwyżej dwuch. Należy tu położyć nacisk na zatrudnianie regularne. Tylko taki, co przez cały rok zatrudnia więcej niż dwu robotników lub pomocników, dla których musi płacić połowę pieniędzy za znaczki, nie może się ubezpieczyć sam. Jeżeli zaś kto tylko od czasu do czasu ma więcej niż dwu robotników lub pomocników, ten ma prawo do ubezpieczenia się dobrowolnego. Tak samo może się ubezpieczyć sam taki człowiek, co bierze do pomocy robotników, których nie potrzebuje ubezpieczać, jak członków rodziny lub uczniów. Tak n. p. rzemieślnik mający dwu czeladników i kilku uczniów, którym nie daje żadnego wynagrodzenia oprócz bezpłatnego pomieszkania i żywienia, ma prawo ubezpieczyć się sam.

Także żona przemysłowca, gospodarza lub przedsiębiorcy ma prawo do ubezpieczenia dobrowolnego, jeśli mężowi w jego zawodzie pomaga i zarabia razem z nim na utrzymanie rodziny. Tak n. p. żona gospodarza pracująca około bydła i w polu może się ubezpieczyć dobrowolnie. Wypadki takie często się zdarzają w gospodarstwie wiejskiem, w handlu i t. d.

Jeśli kobieta sama jest właścicielką handlu, gospodarstwa i t. d., to ma się rozumieć, że także ma prawo do dobrowolnego ubezpieczenia się.

II. W jaki sposób ubezpiecza się dobrowolnie?

Kto sam chce się ubezpieczyć, musi iść do wójta (sołtysa) lub na policyę i poprosić o książeczkę, w którą wlepia się znaczki. Książeczki, dla dobrowolnego ubezpieczenia są szare czyli siwe. Książeczka taka nic nie kosztuje. W tę książeczkę wlepia jeden znaczek i tem samem jest przyjęty do ubezpieczenia.

III. Ciężary ubezpieczenia dobrowolnego.

Aby uzyskać korzyści, które zapewnia ustawa o ubezpieczeniu na słabość i starość, ten, co się sam ubezpiecza, musi najprzód płacić przez pewien przepisany czas składki czyli wlepiać znaczki (marki). Czas ten jest inny dla uzyskania prawa do renty na słabość (i chorobę) i inny dla uzyskania prawa do renty na starość. Prawo do renty na słabość czyli inwalidztwo (i na chorobę) uzyskuje się dopiero wtedy, gdy się płaciło składki czyli lepiło znaczki przez 500 tygodni. Jeśli więc człowiek, który sam się ubezpieczył, staje się niezdolnym do pracy, może pobierać dopiero wtedy rentę, jeśli przez 500 tygodni lepił znaczki. Ponieważ co tydzień można wlepiać tylko jeden znaczek, a rok ma 52 tygodni, wynika z tego, że, aby uzyskać prawo do renty na słabość, trzeba wlepiać marki przez mniej więcej lat 10.

Atoli tacy gospodarze lub przedsiębiorcy, którzy dawniej jako robotnicy, czeladnicy lub pomocnicy pracując należeli przymusowo do ubezpieczenia i co najmniej 100 znaczków mają wlepionych, potrzebują tylko przez 200 tygodni czyli przez mniej wiecej 4 lata lepić znaczki. Jeśli więc n. p. majster szewski był czeladnikiem i jako taki musiał być ubezpieczony i wlepiono mu 100 znaczków, to taki ubezpieczając się dalej sam, potrzebuje lepić znaczki tylko przez 200 tygodni czyli 4 lata, aby uzyskać prawo do renty na słabość czyli inwalidztwo. Albo inny przykład: Syn gospodarski pracował przez cały szereg lat w kopalniach westfalskich lub górnośląskich, gdzie musiał być zabezpieczony. Potem opuścił kopalnię i objął gospodarstwo po ojcach lub kupił sobie takowe. Jeśli jako górnikowi wlepiono mu 100 znaczków, to teraz, chcąc się ubezpieczyć sam dobrowolnie jako gospodarz, potrzebuje lepić znaczki tylko przez 200 tygodni, aby uzyskać prawo do renty na słabość czyli inwalidztwo.

Aby uzyskać prawo do renty na starość, musi ten, co ubezpiecza się sam, lepić znaczki przez 1,200 tygodni czyli przez mniej więcej 23 lat.

Jeśli ktoś się stara o rentę, a wykaże się, że nie ma jeszcze dostatecznej liczby znaczków wlepionych, to nie wolno mu potem później dolepiać znaczków, aby się zdawało, że już dawniej był ubezpieczony. Na każdy tydzień wolno tylko jeden lepić znaczek.

Zatem jeśli kto zawczasu ubezpieczy się sam, n. p. w 20 lub 30 roku życia, to jeszcze dość wcześnie może uzyskać prawo do renty.

Aby uzyskać prawo do renty, powinien ubezpieczony każdy tydzień wlepiać jeden znaczek do książeczki. W każdym razie trzeba od dnia wystawienia książeczki szarej przez władzę wlepić conajmniej 40 znaczków w przeciągu dwu lat i to nawet wtedy, jeśli kto już nalepił tyle znaczków, że osięgnął już prawo do renty. Jeśli kto w przeciągu 2 lat od dnia wystawienia ostatniej książeczki nie wlepił conajmniej 40 znaczków, traci wszelkie korzyści, jakie daje ubezpieczenie.

Marki wlepione do książeczki muszą być natychmiast po wlepieniu pozbawione wartości. To robi się w ten sposób, że się na znaczkach albo stemplem albo atramentem zaznacza dzień, miesiąc i rok w liczbach. Np. znaczek jest wlepiony dnia 15 lipca 1904 roku. Wtedy się wypisuje na znaczku następujące liczby: 15. 7. 04., albo inny przykład: Znaczek wlepiony jest 10 lutego 1903 roku. Wtedy wypisuje się liczby: 10. 2. 03. Zapiski te muszą być tak robione, aby nie zamazono na znaczkach napisów nazwiska urzędu ubezpieczeniowego (Versicherungsanstalt), ile fenigów są warte, i do której klasy zarobkowej należą. Czego innego oprócz stempla i atramentu nie wolno używać do tych zapisków.

Aby książeczki nie utraciły wartości, trzeba je zawsze w przeciągu dwu lat od dnia ich wystawienia, który w nich jest wypisany, zanieść na policyę lub do wójta (sołtysa) i zamienić je na nowe, chociażby jeszcze nie były pełne czyli innemi słowy, choćby tam było jeszcze wiele miejsca do lepienia znaczków. Za każdą oddaną książeczkę daje władza książeczkę nową i pokwitowanie, w którem jest wypisane, przez ile tygodni w tych dwu latach właściciel płacił składki czyli lepił znaczki.

Przypatrzmy się, ile też to płacić musi człowiek, co ubezpieczył się sam, aby uzyskać prawo do renty na słabość czyli inwalidztwo. Płaty te czyli składki bywają różne z tej przyczyny, że jest 5 klas zarobkowych, pomiędzy któremi ubezpieczający się może wybierać. Jeśli ubezpieczający zapisze się do klasy pierwszej czyli najtańszej, to musi wlepić 500 znaczków po 14 fenygów czyli razem zapłacić 70 marek w przeciągu mniejwięcej 10 lat, zanim uzyska prawo do renty. Tygodniowo nie potrzebuje płacić więcej niż 14 fenigów. W klasie drugiej trzeba płacić tygodniowo 20 fen., w trzeciej 24 fen., w czwartej 30 fen. a w piątej 60 fen. Przez 500 tygodni — a przez 500 tygodni musi się płacić, aby uzyskać prawo do renty — zapłaci się

w klasie	pierwszej	70	marek
„	„ drugiej	100	„
„	„ trzeciej	120	„
„	„ czwartej	150	„
„	„ piątej	180	„

Aby uzyskać rentę na starość trzeba płacić składki czyli lepić znaczki przez 1200 tygodni, jak się to już wyżej mówiło. Innemi słowy mówiąc, człowiek ubezpieczający się sam, aby uzyskać rentę na starość, musi zapłacić w tym czasie

w klasie	pierwszej	168	marek
„	„ drugiej	240	„
„	„ trzeciej	288	„
„	„ czwartej	360	„
„	„ piątej	432	„

Ale jakeśmy mówili, pieniędzy tych nie płaci się od razu, ale tygodniowo najwyżej: w klasie pierwszej 14 fen., w klasie drugiej 20 fen., w klasie trzeciej 24 fen., w klasie czwartej 30 fen., a w klasie piątej 36 fen.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zlot Sokołów

okręgów westfalskiego i nadreńskiego

miał się odbyć dnia 31 b. m. w Wanne w Westfalii. Miejscowa policya wszakże, jak pisze »Wiarus« bochomski, odmówiła pozwolenia na zlot.

Natomiast p. Karol Rzepecki z Poznania, który jako delegat zarządu Związku Sokołów przybył do Westfalii razem z naczelnikiem »Związku« panem Gładyszem, uzyskał i zadzierżawił w Dortmundzie ogród na zabawę prywatną na którą zaproszono liczne obywatelstwo oraz Sokołów z Westfalii i Nadrenii. Mimo ściśle prywatnego charakteru zabawy przybyli do ogrodu urzędnicy policyi i nie opuścili go mimo kilkakrotnych wezwań p. Rzepeckiego.

Nawet na salę, na której odbywał się obiad, przybył policyant w mundurze w towarzystwie agenta, który ku ogólnemu zgorszeniu i oburzeniu przez cały czas siedział w kapeluszu na głowie, co dobitnie charakteryzuje przechwalaną cywilizacyę pruską.

Obiad odbywał się nietylko pod dozorem policyi, ale także wśród głębokiego milczenia, bo policyant zabronił wszelkich toastów i śpiewów przy stole, grożąc rozpędzeniem zebranym, gdyby go nie słuchano.

Ale jeżeli milczały usta, to tem więcej burzyły się serca, i goście, którzy z różnych stron przybyli, aby się zabawić uczciwie, złorzeczyli nieznośnym stosunkom.

Rozgoryczenie dosięgnęło szczytu, kiedy policya nie tylko zabroniła zbiorowych popisów, ale nawet odpędzała od sprzętów gimnastycznych młodzież, która na ochotnika próbowała sił swoich w gimnastyce.

Kiedy wśród oklasków członek Sokola toruńskiego i bochumskiego p. poseł Brejski z Torunia skoczył na konia gimnastycznego, policyant zawahał się na chwilę, a potem oddalił się, aby wy-

słać raport do biura obwodowego policyi. Po niejakim czasie pojawił się komisarz w towarzystwie kilku policyantów pieszych i konnych.

Po długich targach uzyskał p. Rzepecki u komisarza, że w drodze łaski pozwolił na odbycie ćwiczeń z laskami. Ćwiczenia te, do których wystąpiło przeszło 400 sokołów, wypadły mimo zamieszania wywołanego przez szykany policyjne ku ogólnemu zadowoleniu.

Dzielnych Sokołów oklaskiwano hucznie, a niezmordowanego naczelnika związkowego porwali druhowie po ćwiczeniach na ramiona i obnosili w tryumfie po sali.

Na drugą seryę ćwiczeń wolnych policya się nie zgodziła i Sokoli byli zmuszeni opuścić boisko.

Nawet zabawie tanecznej stanęła policya na przeszkodzie, chociaż zabawa, jak zaznaczyliśmy, odbywała się w kole zamkniętem i chociaż opłacono podatek zabawowy. Widocznie policya nawet w tańcu upatrywała niebezpieczeństwo, i nie ma się czemu dziwić, bo dzielni Sokoli dobijając od ucha, zdolni skruszyć niejeden kolos na glinianych nogach.

Te trudności nie pognębiły ducha Sokołów, lecz obudziły wśród nich tem większy zapał dla Sokolstwa, a zarazem zjednały idei sokolskiej wielu Rodaków, którzy dla niej dotychczas byli obojętni.

Nie wątpimy, że gniazda sokole teraz jeszcze szybciej mnożyć się będą i cała młodzież polska na obczyźnie skupi się pod sztandarem Sokoła.

Polska.

Zabór pruski.

Wydalenie.

Niedawno donoszono ze Strzelna o wydaleniu robotnika Piotra Guziołowskiego. Obecnie podajemy za »Dzien. Kuj.« pismo, które Guziołowskiemu przesłał komisarz obwodowy. Brzmi ono po polsku:

»Strzelno, 12 lipca 1904.

Wzywam Pana, ażebyś opuścił wraz z rodziną w przeciągu 4 tygodni terytorium państwa tutejszego, w przeciwnym razie ustanowi się niniejszem zagrożoną karę 50 marek ewentualnie 7 dni więzienia i wykona na Panu; w końcu oczekuje Pana po wykonanej karze przymusowe wydalenie za granicę kraju«.

Guziołowski ani nie pamięta, kiedy przybył do Prus; rodzice jego umarli, gdy miał 6 albo 7 lat. Od tego czasu przebywał 11 lat w Złotowie nad Gopłem, potem przyszedł do Strzelna i pracował parę lat, następnie się ożenił i jest obecnie 22 lata żonatym; w każdej pracy był on i jest pilny, tak że nie można mu nic zarzucić. Teraz atoli nie może już ciężko pracować, bo przed dwoma laty wóz mu obie nogi przygniótł; nie pobiera teraz żadnego wsparcia, choć od początku aż do tego czasu na to płacił. Karanym nigdy nie był. Liczy 59 lat i ma troje dzieci w Strzelnie: syn ma 20 lat, córka 17, a druga córka 13 lat, wszyscy urodzili się w Strzelnie, oraz matka. I cóż się dzieje? Nie tylko ów ojciec dostał nakaz, aby granicę pruską opuścił, ale i jego syn otrzymał taki nakaz, choć tu się urodził.

Walka o ziemię.

Pan Szczepkowski z Pacanowic przesłał do »Dzien. Pozn.« i »Orędownika« stanowcze zaprzeczenie, jakoby miał pertraktować z komisyą kolonizacyjną o sprzedaż Pacanowic. Sąsiad zaś p. S. ujmuje się za krzywdę wyrządzoną mu i donosi, że p. Szczepkowski pertraktował o sprzedaż swego majątku, ale z Polakiem, aby uratować większy majątek, na który kolonizacya zęby ostrzyła. P. S. nie myśli w obce ręce oddawać ziemi.

Z pod Żnina doniesiono niedawno »Lechowi«, że pewien właściciel Polak sprzedaje swoją większą posiadłość ziemską komisyi kolonizacyjnej. Obecnie ów obywatel, dowiedziawszy się, iż agenci Polacy, którzy przy sprzedaży pośredniczyli, chcieli oddać ten szmat polskiej ziemi przez podstawionego kupca komisyi kolonizacyjnej, cofnął się w ostatniej chwili od sprzedaży.

Wiadomości ze świata.

O dymisyi Schoenstedta,

ministra sprawiedliwości, pisze »Köln. Volksztg.«: Stałe niepowodzenia, jakie spotykały ministra przy opracowaniu kilku projektów prawnych, wywołały powszechne zdumienie. Zależało to nie tylko od nieszczęśliwej ręki ministra, lecz od nastroju, uwydatniającego się w tych projektach, do którego sprawiedliwość pruska zastosować się nie mogła.

Dotąd w sprawiedliwości pruskiej kładziono główny nacisk na to, aby jej przedstawiciele odznaczali się działalnością prawniczą i siłą charakteru, które to przymioty także pod względem formalnym każdego Prusaka przed trybunałem traktować nakazują równo.

Za czasów Schoenstedta postarano się o to, że do wyższej karyery sądowej dopuszczano przeważnie referendaryuszów i asesorów zaopatrzonych w patenty oficerów rezerwowych, pochodzących z t. zw. lepszych familii. Taki duch przesiąka dziś pruski stan sędziowski, on to zrodził znane zajścia w procesach banku pomorskiego i królewieckim. Oby ministerstwo sprawiedliwości — tak kończy »Köln. Volksztg.« — otrzymało kierownika, który zdoła przywrócić dawną powagę sądownictwa.

Po zamachu.

Minister sprawiedliwości Murawiew powołany został w poniedziałek do Peterhofu do cara. Przypuszczają ogólnie, że ofiarowano mu urząd po zamordowanym Plehwem. O zmianie systemu rządowego nie ma mowy. Koła dworskie uważają krok taki za podniecanie rewolucyonistów do nowych zbrodni.

Zarządzono pilne dochodzenia w sprawie odkrycia spisków, aby udaremnić dalsze zamierzone zamachy. Murawiew jest mężem tych samych co Plehwe przekonań i pójdzie prawdopodobnie tą samą, jeżeli nie gorszą jeszcze drogą.

Morderca Plehwego dotychczas nie zdradził swego nazwiska. Leży on w gorączce i majacząc mówi po rosyjsku. Doniesienie o aresztowaniu wspólnika zbrodni było bezpodstawne. Policya przypuszcza wprawdzie, że z drugiej strony narożnika czekał na ministra drugi spiskowiec. Otoczono nawet cały plac, ale ani winowajcy, ani bomby nie znaleziono. Mimo to utrzymuje się zdanie, że nieznany zbrodniarz miał wspólników.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Sprawa projektowanego już od dawna przedłużenia ulicy dyrekcyjnej postąpiła obecnie tak daleko, że potrzebny na ten cel teren przejdzie z dniem 1 sierpnia na własność miasta. Przedłużenie to połączy ul. Poprzeczną z ul. Fryderyka w ten sposób, że od dworca kolejowego dojść będzie można w prostej linii do starego ratusza. Za budowiska przy nowej tej ulicy płacą po 80 mk za metr kwadratowy. Na jednem z najbliższych posiedzeń rady miejskiej zostanie też prawdopodobnie odnośny projekt ulicy zatwierdzony, lecz ulica oddaną zostanie do publicznego użytku dopiero w przyszłym roku.

— Przeciwko reporterowi dziennikarskiemu Blummenthalowi z Bydgoszczy toczył się w tych dniach proces o oszustwo i fałszowanie dokumentów. Pan ten próbował wkręcić do kilku gazet w zachodnich Niemczech *zmyślone sensacyjne wiadomości*, za które żądał następnie zwykłej zapłaty. Atoli sprawka mu się nie udała a w dodatku jeszcze sąd skazał go za oszustwo na *5 miesięcy więzienia* i 1 dzień aresztu.

Powyższy wyrok niech będzie przestrogą dla tych reporterów hakatyst. Katowicerki, którzy z takiem zamiłowaniem, bo za pieniądze, ogłaszają zmyślone wiadomości, którzy kłamią, gdzie mogą, i gdzie tylko chodzi o Polaków. Niech pamiętają o starem przysłowiu, że »tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho nie urwie...«

Bogucice. Z parafii tutejszej wyruszy procesya do Matki Boskiej Częstochowskiej w dniu 18 sierpnia o godz. 8 rano z dworca katowickiego. Upraszam o jak największy udział, aby parafia bogucicka dorównywała także innym parafiom. Ci, którzy mają zamiar wzięcia udziału w procesyi, niech się natychmiast zgłoszą do Macieja Barskiego w Zawodziu u p. Olszówki przy tunelu. Także pątnicy z innych parafii mogą się przyłączyć do tej pielgrzymki.

Świętochłowice. Wszędzie uskarżają się robotnicy na złe stosunki po fabrykach, ale z naszej huty Falwy dotąd nikt nie zabierał głosu, tak, że mogłoby się zdawać, iż nam tutaj tak dobrze, jak pierwszym rodzicom w raju. Że jednak tak nie jest, o tem świadczą liczne wypadki. Nie mamy zamiaru uskarżać się teraz na wszystko, tylko poruszymy jednę nieprawidłowość, która nam się najwięcej daje we znaki.

Otóż przy obecnych wielkich upałach jesteśmy skazani na wielkie męki z powodu braku wody. Czasami czujemy ogromny brak świeżej zimnej wody, a jeżeli wodę dostaniemy, to jest tak ciepła, że jej pić nie można. Dalej po niektórych fabrykach i hutach są t. zw. kantyny. I u nas jest taka kantyna. Lecz pożal się Boże! W porównaniu z innemi kantynami ceny tak za piwo jak za wodę sodową tak ogromnie są wygórowane, że musielibyśmy w obecnych czasach cały nasz zarobek pozostawić w kantynie.

Dlatego też zwracamy się do zarządu konsumu w Świętochłowicach, ażeby zechciał uwzględnić naszą prośbę i sprzedawał w kantynie napoje po cenach dostępniejszych. Sądzimy, że i my robotnicy mamy prawo przedkładać władzom swoje żale i mamy nadzieję, że władze się nad tem zastanowią.

Kilku robotników.

Król. Huta. *Znowu jeden...* Tutejszy »Tageblatt« donosi, że zarząd tutejszych hut wydalił nagle ze służby pewnego dozorcę wozowego (wagenmeistra), który dotąd cieszył się ogólnem zaufa-

---

OJCZYM.

18) (Ciąg dalszy.)

Na wąsatych też twarzach braci szlachty malowało się jakby pozwolenie... mieszczanie zaś, choć najmniej zapewne zrozumieli mowę, szeptali sobie coś do ucha z miną wielce zadowoloną.

Pierwszy hrabia to spostrzegł i kilka słów do ucha powiedział Jurkiewiczowi. Prezes chwilkę się zamyślił, potem zadzwonił, a gdy szmer się uciszył, wstał i w te przemówił słowa:

— Kochani bracia i współobywatele! To, co pan Karliński powiedział, jest bardzo piękne, i ja z duszy zdanie jego podzielam. Bo i któż z nas panowie nie oddałby ostatniej koszuli, nie wytoczyłby ostatniej kropli krwi za wolność naszej ukochanej ojczyzny, któżby z nas nie pragnął zgody i harmonii między wszystkimi jej obywatelami.. jedność, panowie, jedność.. to potęga narodów... myśmy zginęli niejednością... Ale to co szlachetnemu lordowi... chciałem powiedzieć sąsiadowi memu zdawało się tak pięknem, może nie jest tak pięknem rzeczywiście... Czyż my wiemy, kto zasiada w tym komitecie centralnym?.. Możnaż się poddać pod kierunek ludzi nieznajomych? A kto wie, czy to nie ludzie ambitni, którzy pragną w mętnej wodzie ryby łapać?.. Ostatnie te słowa przyjęte zostały szmerem pochwalnym w około mówcy, a wykrzykami niechęci w gronie młodzieży... Przerażony swoją śmiałością prezes zarumienił się, zaczął bełkotać i nareszcie usiadł, przeklinając w duchu, że się wyrwał niepotrzebnie i zrobił sobie nieprzyjaciół. Widząc zakłopotanie bogatego sąsiada, na którego spoglądał nieco ironicznie, hrabia znowu głosu zażądał. Ale wprzód jeszcze podniósł się znów Artur, a Jurkiewicz, który w duchu pragnął załagodzić czerwonych, nachylił się do hrabiego, parę słów w ucho mu szepnął i zawołał:

— Pan Karliński ma głos...

Cisza znowu zaległa, a wśród niej rozbrzmiał metaliczny, dźwięczny, ale tym razem nieco drżący głos Artura:

— »Nieobecnym tutaj, niewiadomym, a razem i nam, którzy za nimi idziemy, zrobiono tu zarzut najdotkliwszy, bo zarzut osobistych wyrachowań. Nie podnosiłbym go, gdyby pozostawiony bez odpowiedzi nie osłabiał zaufania, nie odstręczał ludzi od kierunku, mojem zdaniem jedynego. Ambitni jesteście — wołacie panowie. — Tak, jeżeli ambicyą jest zginąć na polu bitwy, zawisnąć na szubienicy, zginąć w kopalniach, lub wegetować przeklętym i zapomnianym gdzieś daleko od ojczyzny! Ambitni jesteśmy, jeżeli ambicyą jest marzyć, że ofiarą życia, mienia, młodości damy wolność i szczęście ojczyźnie.

O czem innem marzyć mogą tylko dzieci lub waryaty i nieuki w szeregach naszych... Cokolwiek się stanie, zwycięzcy czy zwyciężeni, wiemy aż nadto, że dla nas przyszłości niema... Historya nas uczy, że w każdej tego rodzaju walce pierwsze szeregi giną, że ostatnie tylko kosztują owocu w razie zwycięztwa, używają prawa krytyki i przekleństwa w razie przegranej... My marzyć o osobistej przyszłości!... Albożmy nie wiemy, że z dniem tryumfu i swobody wy się panowie odezwiecie jako mężowie stanu, jako gotowi kandydaci do rządów i władzy?... Dla tych z nas, co katastrofę przeżyją, świeci na końcu tylko zapomnienie z tytułem bohaterów na wypadek zwycięztwa, z przekleństwem w razie klęski... o tem wiemy wszyscy, i to jest ambicyą naszą.«

W słowach tych było tyle szczerości, prawdy i ognia, że ogólne a przeciągłe oklaski je przyjęły, w czem zresztą nic dziwnego nie było, bo nigdzie słuchacze tak gotowi do oklasków nie są, jak nasza polska publiczność wszelkich warstw i stanów. Gdyby jednak Artur mógł zajrzeć do drugiego pokoju, byłby tam znalazł milszą nad oklaski nagrodę, w dwuch łezkach zawisłych na drżących rzęsach czarnych, i w rumieńcu rozogniającym twarzyczkę Poli.

Po Arturze zabrał głos hrabia i zrozumiawszy, że po mowie tej i tych oklaskach rozogniona szlachta gotowa się przechylić na stronę komitetu, zaproponował odłożyć decyzyę do przyszłego miesięcznego zebrania, aż się okaże, jak postąpiły inne sąsiednie powiaty.

Jak każda połowiczna, nic stanowczego nie określająca decyzya, wniosek ten ogromnie się podobał.

Występowało wprawdzie przeciw niemu kilku młodszych mówców; stary Syberyjczyk smutnie kiwał głową, ale ostatecznie po rozprawach, głosowaniach, kontrgłosowaniach i t. d. wniosek się utrzymał, i posiedzenie zamknięte zostało.

— I cóż ty myślisz o tem? — rzekł jeden z młodszych do Artura.

— A cóż, zgubią nas i siebie z nami.

W tej chwili, przez tłum już będący w ruchu przesunął się Syberyjczyk, i lekko, prawie lękliwie, biorąc pod rękę Artura, odprowadził go do kąta.

— Powiedz mi pan, i czyż to rzeczywiście wybuch jest tak koniecznym,.. w bliskim czasie?...

— Jestem przekonany, że tak... przy takiem dwuznacznem stanowisku szlachty. Wielopolski sądzi, że na nich się oprzeć może, i dla rozwiązania rąk sobie w jakikolwiek sposób zmusi do przyspieszenia... A oni go omyłą... Oni staną po stronie walczących... zapóźno niestety!

— Ależ to okropne!...

— Okropne, panie! ale cóż robić? Jestże siła zdolna prąd ten powstrzymać... Zresztą Bóg wie!.. Może się to zwlecze jeszcze...

— Może... może... — szepnął znowu Syberyjczyk — ale godziż się tak w przepaść pędzić na ślepo?

— A jeżeli zatrzymać nawet ofiarą życia nie można, godziż się spokojnie patrzeć z założonemi rękoma?..

— Tak, to prawda... to prawda... fatalizm... fatalizm...

— Nie, logika położenia...

A gdy Sybirak milczał smutnie, Artur dodał:

— Dzień dzisiejszy uważam za klęskę ogromną. Jeżeli i w innych powiatach szlachta tak postapi, będziemy walkę mieli za trzy miesiące... i zginiemy. Gdyby wszyscy stanęli przy jednym kierunku, nie śmianoby całego narodu prowokować.. obie strony gotowałyby się do walki... i doczekalibyśmy się może pory stosowniejszej! Wierz mi pan, za rok spóźnienia życiebym oddał...

Syberyjczyk ścisnął dłoń młodzieńca i powoli, zgarbiony, skurczony wysunął się do ogrodu. Sala także wypróżniać się zaczęła. Jedni poszli z gospodarzem do obór, drudzy grupami chodzili po ogrodzie, inni wreszcie na gangu palili cygara, odpoczywając po trudach zebrania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niem i szacunkiem u swych przełożonych. Obecnie pokazało się, że ten ogólnie szanowany »wagenmeister« fałszował książki węglane i zabierał skutkiem tego dużo węgla dla siebie. Nazwiska tego »szanownego« pana gazety niemieckie nie podają.

— Niewczesny żart popełniony w wesołem towarzystwie przy szklance spowodował tutaj bardzo poważne następstwa. W jednej z tutejszych restauracyi odsunięto pewnemu urzędnikowi miejskiemu krzesło, gdy się na chwilę uniósł, skutkiem czego następnie tak niebezpiecznie usiadł na podłogę, że przez trzy tygodnie nie mógł nogami ruszyć, a i obecnie jeszcze z trudnością tylko może poruszać się z miejsca. Niech to będzie przestrogą, aby nie uprawiać podobnych zbytków, gdyż łatwo wyniknąć stąd mogą smutne następstwa.

Zabrze. Na szsoie do Biskupic jacyś niegodziwcy złamali 15 młodych drzewek. Sprawców nie zdołano dotąd wyśledzić.

— Nieszczęście zdarzyło się na budowli Lonczyka przy ul. Pawła, gdzie w poniedziałek zawaliła się część rusztowania, na którem znajdowała się robotnica Marta Hanusówna i mularz Franciszek Bertke. Hanusówna odniosła straszne okaleczenia na całem ciele, rozbiła czaszkę i złamała biodra, tak że nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu, natomiast Bertke odniósł tylko lżejsze okaleczenia. Skutkiem wypadku policya zakazała na razie dalszej pracy na budowli.

Orzesze. Zamach na pociąg kolejowy wykonano w niedzielę wieczorem na torze z Gliwic do Orzesza w pobliżu Ornontowic. Jakiś niegodziwiec położył na szyny t. zw. próg kolelowy, i tylko dzięki przezorności i uwadze kierownika lokomotywy pociąg uszedł katastrofy wykolejenia. Dość wcześnie jeszcze zdołano pociąg zatrzymać, jakkolwiek już na belkę najechał, tak że trzeba go było wpierw wstecz cofnąć, aby usunąć przeszkodę. Po kilkuminutowej przerwie pociąg pojechał dalej. Niegodziwego sprawcy dotąd nie zdołano jeszcze wyśledzić.

Leszczyny. W ubiegły czwartek podczas burzy schronił się 5letni chłopiec chałupnika Szewczyka na podwórzu pod drzewem, gdy wtem grom uderzył w drzewo, a chłopiec padł bez przytomności na ziemię, i dopiero po 2 godzinnych staraniach zdołano go z powrotem przywołać do życia. Na drugi dzień rano chłopiec czuł się zupełnie zdrowy, tymczasem wieczorem zaczęły się objawiać skutki uderzenia gromu; chłopiec zasłabł na nogi, tak że nie mógł chodzić i skarżył się na gwałtowny ból głowy. Po lewej stronie głowy iskra elektryczna gromu spaliła dziecku włosy na 10 centymetrów długiej linii; po za tem nie widać żadnego skaleczenia. Także słuch i wymowa nic nie ucierpiały. Chłopca oddano pod opiekę lekarską.

Racibórz. W niedzielę przed południem kąpało się w miejskich łazienkach dwuch gimnazyastów, którzy rozebrawszy się w celi, udali się następnie do basenu. Niemałe było atoli ich zdziwienie, gdy wróciwszy do celi zauważyli, że ktoś im ukradł portmonetki z pieniędzmi i zegarki. Należy zatem być ostrożnym i wszelkie przedmioty wartościowe oddać do schowania dozorcy kąpielowemu.

— Pomimo trwałej suszy w ostatnich kilku tygodniach wykazuje sprzęt żyta w tutejszym powiecie miejscami bardzo zadowalniające rezultaty. I tak naprzykład w Wielkich Pietrowicach, gdzie dla przekonania się pewien gospodarz wymłócił już trochę żyta, stwierdzono, że na 1 centner zasiewu przypada 35 centnarów zbioru.

— W ubiegłym tygodniu spadły tu i owdzie na Śląsku dość znaczne deszcze, jednakże woda w Odrze tylko o kilka centymetrów urosła, i to też tylko na krótki czas, a obecnie znów opadła, tak że transport towarów wodą jest i nadal niemożliwym. Prócz tego daje się dotkliwie we znaki zapiaszczenie koryta Odry.

Wielkie Gorzyce. Zapewne szanowni czytelnicy będą ciekawi dowiedzieć się, jak się zakończyła sprawa wykluczenia członków Towarzystwa polskiego z tutejszej kasy reifeizenowskiej. Otóż w ubiegły czwartek odbyło się zebranie członków kasy gorzyckiej. Wprzód odbyło się zebranie polityczne, potem dopiero zebranie członków kasy bez żadnej przerwy między jednem a drugiem posiedzeniem. Po zagajeniu zebrania ks. proboszcz powtórzył jeszcze raz to, co mówił na zebraniu wtorkowem i podzielił nas Polaków na dwie części, nazywając nas członków Towarzystwa i sprzyjających naszemu Towarzystwu »Welkopolakami«. Przy tej sposobności nie zapomniał także o panu *Korfantym* (którego widocznie musi być zaciętym wrogiem), a o którym mówił, że on jest *winien temu nowemu prawu o osadnictwie* itd. Że to jest nieprawdą, o tem czytelnicy dobrze wiedzą, i że to rodacy ks. proboszcza, konserwatyści niemieccy, temu są winni.

Opowiadał dalej ks. proboszcz jeszcze różne bajki, ale tylko jednę zrozumieliśmy dokładnie: Pewnego razu szedł człowiek koło wody i wołał: »Rybki, tańcujcie!« Ale napróżno — rybki nie chciały tańcować. Teraz zaciągnął sieć, złowił rybę i rzekł do niej: »Czemuś przedtem nie tańcowała, dopiero teraz, kiedy cię schwyciłem«. — Ludzie to zrozumieli tak, że tym, co każe tańczyć, jest ks. proboszcz, a siecią kasa gorzycka, my zaś owemi rybami, o których sądzi, że nas teraz zmusi wszystkich, abyśmy tak robili, jak mu się podoba.

Po skończeniu zebrania politycznego zaczął ks. proboszcz mówić o sprawach spółki. Mówił między innemi, że członkowie Towarzystwa polskiego gdy dobrowolnie wystąpią z kasy, mogą te pieniądze, których pożyczali, mieć na tak długi czas, na jaki je pożyczali, zagroził atoli, że gdy zostaną wykluczeni, to będą musieli te pieniądze zaraz spłacać. Wybrano na tem zebraniu także nowy zarząd, gdyż stary został złożony przez radę nadzorczą. Dodać jeszcze muszę, że do głosu nie dopuszczono nikogo i że ze spółki gorzyckiej wystąpili prawie wszyscy członkowie Towarzystwa. Ciekawiśmy, czy teraz ta spółka zostanie rozwiązana, jak to przepisuje § 43 o spółkach, z powodu uprawiania polityki; dodaję, że już dawniej grożono tym, którzy chcieli tam pożyczać pieniądze, że pożyczki nie otrzymają, jeżeli z Towarzystwa polskiego nie wystąpią. Dwaj członkowie, wezwani jako świadkowie, zeznali to pod przysięgą, a jeden z nich po otrzymaniu pieniędzy wstąpił z powrotem do Towarzystwa.

Ale nie ma złego, coby nie wyszło na dobre; dowiaduję się bowiem, że kilku sprawiedliwych i bezstronnych ludzi, którym się obecne stosunki w gorzyckiej spółce nie podobają, zamierza założyć spółkę rolniczą dla wszystkich, bez względu na przekonanie polityczne.

Niech więc szanowni rodacy będą ostrożni przy wstępowaniu do kas reifeizenowskich, aby ich podobny los nie spotkał, jak tutaj, a gdyby podobnie sobie gdzieindziej postępowano, niech nie zaniedbają ogłosić tej sprawy w gazetach.

Na życzenie szanownej redakcyi mogę jej te zeznania wspomnianych świadków przesłać; zeznawali oni w procesie Towarzystwa o niezameldowanie członków w przeciągu trzech dni. - *Spółkowiec.*

Koźle. Na ostatniem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej zapadła ostateczna uchwała w sprawie przeprowadzenia kolejki elektrycznej bez szyn z miasta do przystani na Odrze (odległość 1,5 kilometrów), do dworca kolejowego (odległość 1,7 klm.) i do Kędzierzyna (odległość 5,4 klm). Wykonania projektu podjął się inżynier dr. Orth z Berlina. — Uchwalono także 2200 mk. na wykonanie prac wstępnych i projektu kanalizacyi.

W Jesionie, w pow. strzeleckim, policya z Żyrowej zamknęła kościół parafialny, ponieważ uznała, że grozi zawaleniem, jakkolwiek przed kilku laty była policya przeciwnego zdania. Parafia jest więc bez kościoła. Nabożeństwa odprawiają się pod gołem niebem. W niedzielę ubiegłą obchodzono tutaj odpust jako w uroczystość św. Maryi Magdaleny. Zebrało się na ten odpust bardzo wiele ludu z okolicy. O godz. wpół do 10 wygłosił pod gołem niebem jeden z OO. Franciszkanów kazanie do zgromadzonych rzesz, poczem również pod gołem niebem odprawionem zostało nabożeństwo. Dopóki pogoda, sprawa z nabożeństwami nie sprawia trudności, ale kłopot będzie, gdy nastanie deszcz. Tutejszy ks. proboszcz stara się, żeby jak najspieszniej zacząć budować nowy kościół.

Wielkopolska.

Środa. W niedzielę dnia 31 lipca odbył się przy bardzo licznym udziale ludności wiec w Środzie, na którym zebrani rodacy protestowali przeciw nowej ustawie osadniczej. Na wiecu przemawiali posłowie Wojciech Korfanty i dr. Alfred Chłapowski. Pierwszy objaśnił nowe prawo wyjątkowe i dał historyczny obraz polityki antypolskiej rządu pruskiego, drugi mówił o środkach, któremi przeciwdziałać należy wrogiej nam polityce przeciwników naszych. Wiec odbył się bardzo spokojnie, a ludność polska rozeszła się do domów pokrzepiona na duchu.

Z dalszych stron.

Wiec ogólny w sprawie wychowania narodowego dzieci polskich na obczyźnie odbędzie się w Dortmundzie, na sali ogrodu zoologicznego (Tierpark) narożnik ulic Lessinga i Leibnitza w niedzielę, dnia 7 sierpnia 1904.

Porządek obrad: 1) O konieczności wychowania narodowego. 2) Germanizacya dzieci polskich na obczyźnie. 3) O środkach i sposobach wychowania narodowego. 4) Wolne głosy.

Komitet wiecowy;

Kolenda, Ciążyński, Źniński, Tomaczak, Kaźmierowski, Świtała, Lemiesz, Chojka, Smoliński, Morawski, Młynarczyk, Szymkowski, Lingowski, Piotrowski, B. Pachowiak Fisch, Sobierajski, Kuciera, Kubiak, Kozłowski, Kaiser, Rajchowicz, Kaczmarkowski, Sałyga, Piasecki Goralewski, Szczepaniak, Przybylski, Witkiewicz, Rozpęda, Rajski, Janowski, Kaczmarski, Gaweł, Słaboszewski, Roliński, St. Nawotny, Raul, Kędziora, Wojtyna, Szymaniak, Nadworny, Kuliński, J. Waszak, Sobkowski, Zimniewicz Suchorski, Chmielewski, Marunowski, Goliński, Walter, P. Minkus, M. Minkus, Hak, Grajek, Kaniewski, Gajdziński, Dawczyński, Szewczyk, Grobelny, Skowroński, Nawra, Mikulski, Nowak, Legumiński, Stachowiak, Waszak, Kubiak, Kowalczyk, Szlachciak, Suchorski, Mikołajczyk, Wiejewski, Bednarski, Szczepania Szymaniak, Wojtkowiak, T. Suchorski, Kaczak, Eckert, J. Nawotny, Borysiak, Świtalski, Flak, Nur, Talarczyk, Rogalewski, Śmiłowski, Olszewski, Kwasek, Nawsa' Skowroński, Witkiewicz, Korach, Durczak, Tomaszewski, Różewicz, Karpiński, Nowak, Kosmowski, Majewski, Zajączkowski, Lewandowski, Kaczor, Jęsiak, Ola, J. Kwiatkowski, Czarnecki.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Klęska Kuropatkina.

Londyn, 3 sierpnia. »Daily Mail« donosi, że dnia 1 bm. o 20 mil od Liaojang jenerał Kuroki pobił na głowę wojska Kuropatkina i zdobył cały szereg armat. Straty obustronne są znaczne, gdyż oba wojska walczyły nader zacięcie.

Tokio, 3 sierpnia. Jenerał Kuroki donosi: Armia nasza rozpoczęła o świcie dnia 31-go lipca walkę przeciw nieprzyjacielowi, który obsadził Kusulindżu i Jańczelin o 6 mil na zachód od Motien, obie miejscowości w odległości 25 mil od Liaojang. Wojska rosyjskie pod Kusulindza składały się z dwuch dywizyi i odpowiedniej ilości armat. Wojenne operacye zostały wykonane według z góry ułożonego przez nas planu, a przy zachodzie słońca oba skrzydła nieprzyjaciela były pobite. Ponieważ nieprzyjaciel był w znacznej sile i zajmował obronne stanowisko, nie mogliśmy zająć jego stanowiska.

O wschodzie następnego dnia podjęto na nowo atak. Około południa udało się wypędzić nieprzyjaciela z jego stanowisk. Ścigaliśmy nieprzyjaciela 4 mile angielskie na zachód. Koło Jańczelin stali Rosyanie w sile dwóch i pół dywizyi z 4 bateryami. Atak także i tu został z skutkiem wykonany. O zachodzie słońca zajęliśmy główną pozycyę nieprzyjaciela. Część wojsk nieprzyjaciela stawiła bardzo zacięty opór, tak, iż musieliśmy noc przebiwakawać na placu boju.

O świcie dnia 1 sierpnia przeszliśmy ponownie do ataku. Do godziny 8 rano wszystkie wzgórza były w naszych rękach. Naszych strat jeszcze nie stwierdzono. Zdobyliśmy wiele dział polnych

W walkach tych musieliśmy podczas ataku przezwyciężać wielkie trudności, gdyż postępowaliśmy przeciw stromym wzgórzom, a nie mieliśmy odpowiedniej pozycyi do ustawienia artyleryi, przytem panował upał około 40° C.

Odwrót Kuropatkina.

Paryż, 3 sierpnia. »Echo de Paris« donosi w telegramie z Petersburga: Komendant rosyjskiej armii na placu boju przygotowuje już od 8 dni odwrót armii rosyjskiej do Mukdenu. Żywność i amunicya będą przewiezione wszystkiemi stojącemi do dyspozyi pociągami do Mukdenu.

Aleksiejew wraz ze sztabem odjechał już z Mukdenu.

Oblężenie Portu Artura.

Tokio, 3 sierpnia. Krąży tu pogłoska, że Japończycy po trzechdniowych niezmiernie zaciętych atakach zdobyli fort Szantaikau, szczególnie ważną pozycyę obronną koło Portu Artura.

Bezobrazow w Porcie Artura.

Berlin, 3 sierpnia. »Berl. Localanz.« donosi z Petersburga, że wiceadmirał Bezobrazów, który był poprzednio w Władywostoku, zdołał przedostać się przed dwoma tygodniami na torpedowcu »Porucznik Buriaków« do Portu Artura i objął komendę nad portarturską flotą. — Bezobrazow znany jest z odwagi i roztropności, to też koła wojskowe rosyjskie spodziewają się, że gdy Port Artura padnie od strony lądu, on zdoła wyprowadzić z przystani flotę rosyjską i ocalić ją.

Aleksiejew w Władywostoku.

Petersburg, 3 sierynia. Donoszą z Charbina, że dnia 2 b. m. przybył tam Aleksiejew z Mukdenu, gdzie widocznie nie czuł się już bezpiecznym. Ucieczkę swoją upozorował on rzekomo koniecznością naradzenia się z jenerałami rosyjskimi, bawiacymi w Charbinie, co do kryfycznego położenia Kuropatkina. Aleksiejew odjechał następnie do Władywostoku.

Eskadra władywostocka.

Petersburg, 3 sierpnia. Admirał Skrydłow nadesłał do cara telegraficzne sprawozdanie o ostatniej, trzeciej wycieczce części eskadry władywostockiej, która szczęśliwie wróciła do portu.

Śmierć jenerała Kellera.

Petersburg, 3 sierpnia. Berl. Tgbl. donosi, że na tem miejscu, gdzie jenerał Keller padł, ugodzony szrapnelem, Rosyanie usypali tymczasowo piramidę z kamieni, z tą myślą, że gdy odbiorą (?) Mandżuryę, postawią mu tam pomnik.

Jenerał Keller zginął na bardzo ważnym posterunku. Świadomy doniosłości strategicznego znaczenia pozycyi, której obronę jemu powierzono — stąd bowiem wiodła droga do Liaojang — stanął na miejscu najwięcej zagrożonem, na wzgórzu koło bateryi rosyjskiej o 50 kroków od tejże. Około godz. 2 pojawiła się na przeciwległem wzgórzu baterya japońska i rozpoczęła ostrzeliwać rosyjską baterye szrapnelami. Odłam kuli trafił jenerała raniąc go śmiertelnie; w 20 minut później jenerał skonał.

Plany Japonii.

Londyn, 3 sierpnia, »Times« dowiaduje się z Tokio, że Japończycy nie poprzestaną na zajęciu Mukdenu tylko, ale posuną się i do Charbina, aby w ten sposób przeciąć połączenie między Władywostokiem i Europą i odosobnić Władywostok. A jeśli Rosya po przegranej pierwszej kampanii nie zawrze pokoju, Japończycy nie poprzestaną na defenzywie, ale rozpoczną akcyę zaczepną i podejmą oblężenie Władywostoku.

Następca Plehwego.

Wiedeń, 3 sierpnia. »Neue Freie Presse« dowiaduje się z Petersburga z jaknajautentyczniejszych źródeł, że car Mikołaj zamianował już następcę Plewego. Jest nim dotychczasowy minister sprawiedliwości Murawiew.

Naczelnikiem korpusu żardarmów z rozszerzoną władzą polityczną zamianowany został jenerał Kleigels, były oberpolicmajster Warszawy, a obecnie jenerał-gubernator Kijowa.

Sprawy towarzystw.

Chorzów. Związek katolickich górników pod opieką św. Barbary obchodzi w przyszłą niedzielę 7 b. m. swoją pierwszą rocznicę. O 10 godz. odbędzie się uroczyste nabożeństwo na intencyę członków. Uprasza się wszystkich członków, ażeby się o pół do 10 godz. punktualnie zgromadzili w ogrodzie p. Englera z oznakami i w czapkach górniczych celem pochodu do kościoła. Po południu o godz. 4 generalne posiedzenie na sali posiedzeń, na porządku dziennym wybór zarządu, sprawozdanie roczne itd. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Król. Huta. Posiedzenie kółka towarzyskiego w Król. Hucie odbędzie się w niedzielę dnia 7 sierpnia o godzinie 6 wieczorem w gospodzie p. Sobka przy ul. Następcy tronu. Na porządku dziennym są ważne sprawy do omawiania. Uprasza się starszych członków o uregulowanie zaległych składek. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Lipiny. W niedzielę dnia 7 b. m. odbędzie Związek katolickich robotników swoje zwyczajne zebranie o godzinie 5 wieczorem, lecz nie jak dotąd na sali p. Morawca, lecz na sali pana Panka. Ponieważ to będzie pierwsze posiedzenin na nowej sali posiedzeń p. Panka, dla tego prosimy szanownych członków o liczny udział. Goście mile widziani, lecz muszą być przed posiedzeniem zarządowi przedstawieni.

Zarząd.

Proszę rozważyć sobie

ile pieniędzy Pan może oszczędzić, jeżeli Pan **obuwie** sobie będzie kupował u firmy, u której jest wielki wybór. Najstosówniejszem źródłem zakupna dla każdego jest **większy skład obuwia**, jak **firma Pyttlik**, której szczególnie chodzi o to, aby towar był dobry i ceny niskie.



Naprzykład oferuje się:

Dla panów:

Kamaszki skórzane z gwoźdz. od	4,00 mk.
Mocne kamaszki do roboty	„ 5,50 „
Mocne kamaszki z skóry końskiej z gwoźdz.	„ 7,00 „
Mocne wysok. buciki z spink.	„ 7,50 „
Trzewiki z spink. do roboty	„ 3,50 „
Trzewiki z sukna żaglowego podeszwa skórzana	3,00—3,80 „
Trzew. nocne, piękn. plusz	2,50—3,75 „
Eleg. kamaszki skórz., boxcalf	10,00 „

Dla pań:

Kamaszki skórzane z gwoźdz.	4,75 mk.
Wysokie buciki do sznurow.	4,50 „
Wysokie buciki z guzikami	4,50 „
Skórzane ½ trzewiki	3,00 „
½ trzewiki, lakier.	4,00 i 5,50 „
Skórz. trzewiki z spink.	2,50 i 3,00 „
Lakierow. „ „	3,00 „
½ trzewiki czerw. i brunatne od	3,50 „
Trzewiki domowe i pluszowe	2,00 „
Cajgowe niskie trzewiki, podeszwa skórzana	
Cajgowe pół trzewiki.	

Dla dzieci:

Trzewiki guzikowe rosledrowe

23—24	25—26	27—30	31—35
2,00	2,50	3,00	3,50 m.

Trzewiki z sukna żaglowego z podeszwą skórzaną i obcasem

1,25	1,50	1,75	2,00 mk.

Reparacye

wykonuje się w własnym warsztacie i to prędko, dobrze i tanio.

Emil Pyttlik, skład obuwia

Telefon 503. **Królewska Huta, ul. Cesarza 38.** Telefon 503.

Nowości wciąż nadchodzą!

Nowości w tapetach

już od 10 fen. pocz. i wyżej w gustownem wykonaniu!

Linoleum, pędzle.

Szkło do okien,

wielkie i dokładnie według miary rżnięte.

Ramowanie obrazów, szkło surowe i lustrowe.

Bernhard Mennekes,

Bottrop (Westf.)

ul. Sądowa 3 (Gerichtstrasse)

malarz, farbierz i szklarz.

Bursztynowy lak na podłogi

w puszkach w wszystkich kolorach.

Prędko schnące gotowe farby olejowe i lakowe

do domowego użytku, schnące przez noc.

Podejmuję się wszelkich robót malarskich, szklarskich i farbierskich i wykonuję takowe dobrze i tanio.

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokażną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.

Michał Wolski. Hieronim Kielpiński.
Józef Szaflik.



Baczność!

Szan. Rodakom Szopienic-Roździenia i okolicy donoszę uprzejmie, iż powiększyłem moją pracownię i wykonywam

ubiory

z materyałów tutejszych i zagranicznych fabryk po najprzystępniejszych cenach, podług najnowszych wymagań i pod gwarancyą dobrego leżenia.

Dostawca materyi przepisowych i maciejówek dla druhów Sokołów na okręg śląski.

Po najniższej cenie odstępuję każdą ilość tej materyi. Panom majstrom krawieckim za cenę hurtowną.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Piotr Łyszczak,
Szopienice, ul. Dworcowa 4.
(Bahnhofstr.) obok dworca.

Baczność! Baczność!

Szanownej Publiczności Roździenia-Szopienic i okolicy donoszę uprzejmie, że z dniem 31 lipca objąłem po p. **Labusie**

interes mleka, sera, masła i wiktuałów

przy kościele.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z wysokim szacunkiem

Jan Skopek,
Szopienice.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel
skład żelaza
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209
poleca do **budowli:**
wszelkie artykuły budowlane:
żelazne ⊢⊣ belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi
po najniższych cenach.

Emmerlinga — Proszę spróbować.

sucharek
spożywczy
dla dzieci

jest niedościgniony. Paczki po 10 i 30 fen.

Do nabycia w wszystkich składach dogeryjnych, kolonialnych i delikatesów także w konsumie **„Merkur“** w Gliwicach i Rybniku.

Kto lubi

delikatną białą twarz, młodociany, różowy wygląd, białą aksamitną skórę i olśniewającą piękną płeć, niech używa Radebeulskiego mydła:

„Steckenpferd-Lilienmilch“

od **Bergmanna & Co., Radebeul-Drezno**
Jedynie prawdz. zn.: **„Steckenpferd“.**
Po 50 fen. sztuka w Katowicach: w aptece miejskiej, aptece cesarza Wilhelma, Oskara Kiehlera, drogeryi B. Schulza, Em. Hellera, Emil Misera, w Bogucicach w drogeryi B. Długiewicza.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Posiadłość z 5 morg. roli, hałupą i stodołą mam zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjm. właściciel **Józef Dudek, Egerfeld, p. Czerwionka.**

Stój! czytaj!

Bazar towarów partyjnych, ul. Główna 29 (Hauptstrasse) jeszcze znacznie powiększyłem, aby Szan. klienteli dać wielki i piękny wybór

konfekcyi i obuwia.

Najlepszym dowodem mych tanich cen jest klientela codzień wzrastająca. Kto dotychczas nie spróbował, niech dziś zrobi małą próbę i każdy się przekona, **że bazar towarów partyjnych Hauptstr. 29** ma najniższe ceny w całym Bottropie i okolicy. Za każdą parę daje się zupełną gwarancyę i każdy przedmiot niewygodnie się noszący chętnie się przyjmuje napowrót. Byłoby zbyt trudnem podać wszystkie ceny z osobna, dla tego podaję tylko kilka

ubrania dla dzieci, dobry gatunek od 1,95 mk. do 4,95 mk.
bukskinowe spodnie dla panów od 2.10 mk. do 6.75 mk.
Boxcalf z spinkami dla panów od 6.25 mk. do 10,50 mk.
Damskie trzewiki guzikowe, dobry gatunek od 3.50 do 9.00 mk.

Niech nikt nie omieszka korzystać z tej sposobności, gdyż nikt nie jest w stanie dać coś podobnego.

Emil Lewin, Bottrop, tylko Hauptstr. 29

Jedyny dom towarów partyjnych dla konfekcyi i obuwia w miejscu.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu